

JASON MILLER



Sztuka obcowania z duchami

JAK SŁYSZEĆ, ROZMAWIAĆ I DZIAŁAĆ
Z ISTOTAMI NADPRZYRODZONYMI

Przełożył Arkadiusz Gardaś



TYTUŁ ORYGINAŁU:

Consorting with Spirits: Your Guide to Working with Invisible Allies

Redaktorka prowadząca: Ewelina Czajkowska

Wydawczynie: Agnieszka Fiedorowicz

Redakcja: Anna Brzezińska

Korekta: Katarzyna Kusoń

Projekt okładki: Łukasz Werpachowski

Wyklejka: © Abuelnaga / Stock.Adobe.com

DTP: Gerard Frydrych

Copyright © 2022 by Jason Miller

Foreword copyright © 2022 by Mat Auryn

Cover art © Wojciech Zwoliński / Cambion Art.

Copyright © 2026 for the Polish edition by ILLUMINATIO
an imprint of Wydawnictwo Kobieta Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Copyright © for the Polish translation by Arkadiusz Gardaś, 2026

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone.
Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości
bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody
posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2026

ISBN 978-83-8417-416-6

Grupa Wydawnictwo Kobieta | www.WydawnictwoKobieta.pl



SPIS TREŚCI

Przedmowa		7
Wprowadzenie		11
Rozdział 1	Czym jest duch?	19
Rozdział 2	Sposoby manifestacji	37
Rozdział 3	Duchowe umiejętności	59
Rozdział 4	Szacunek i autorytet	77
Rozdział 5	Modlitwy i zaklęcia	99
Rozdział 6	Poznaj duchy lokalne	119
Rozdział 7	Strach i zagrożenia	143
Rozdział 8	Przyjazne zaklinanie	157
Rozdział 9	Zniewalanie duchów	193
Rozdział 10	Duchy pośredniczące i chowańce	227
Rozdział 11	Relacje i pakt	241
Rozdział 12	Pytania i odpowiedzi	257
	Słowo na pożegnanie	277

PRZEDMOWA

Stając na rozdrożach, widzimy, jak przecinają się ze sobą ścieżki prawej i lewej ręki, przeszłość z przyszłością, religia z bluźnierstwem. To punkt liminalny, w którym przeciwieństwa paradoksalnie się spotykają – to miejsce pośrednie, w którym można działać i wybrać tę ścieżkę, którą dalej się podąży. Z uwagi na to, że właśnie w tym miejscu ścieżki przecinają się ze sobą, zarówno dosłownie, jak i metaforycznie, rozdroża od dawna stanowią symbol związany z duchami magicznymi. Tradycyjnie mówi się, że kroczyliśmy w te miejsca po to, by spotkać w nich potężnego magicznego ducha. Można dobić tam paktu z diabłem lub pracować z Boginią czarostwa, Hekate, a może spotkać loa Papę Legbę.

Kiedy myślę o rozdrożach, trudno mi pominąć Jasona Millera i jego pracę. Nie tylko dlatego, że duchy, z którymi on współpracuje, są z rozdrożami powiązane, lecz jeszcze bardziej ze względu na jego podejście do magii, a konkretniej do duchów jako takich. Kilka lat temu przeprowadziłem z Jasonem wywiad na temat jego twórczości oraz kursów. Zapytałem, dlaczego określa siebie terminem „czarownik”¹, skoro dostępne są inne, bardziej popularne. Wyjaśnił, że dla niego słowo to łączy ze sobą

1 Sorcerer (przyp. tłum.).

„maga” i „wiedźmę”. Powiedziałbym, że Jason z całą pewnością stoi tam, gdzie ścieżki te się krzyżują, skutecznie pracując w dziedzinie łączącej ze sobą te magiczne prądy, które wydają się często wzajemnie wykluczać: magię i spirytyzm. Z punktu widzenia rozstaju dróg jest w stanie dostrzec, gdzie owe drogi się spotykają, a także zauważyć, w jaki sposób różnią się i oddzielają, pozostając unikatowymi. W wywiadzie wyjaśnił, że ma podejście zarówno ceremonialne, jak i praktyczne i że ceni sobie intelekt i intuicję, wiedzę oraz doświadczenie płynące z poznania. Widać to nawet na przykładzie tego, jak podchodzi do ukorzonej w historii magii starożytnej, a także wzbogaca ją o innowacyjne, współczesne rozumienie okultyzmu oraz własne, genialne pomysły.

Niczym współczesny Cyprian z Antiochii, Jason pracuje z aniołami i demonami, świętymi i heretykami, z Jezusem i z Lucyferem, z Bóstwami pogańskimi i buddyjskimi. Takie właśnie podejście znajdziesz w tej książce. A jednak Jason dopuszcza też elastyczność, dzięki czemu zyskasz możliwość pracy z duchami, w kontakcie z którymi czujesz się komfortowo. Po raz pierwszy zetknąłem się z tekstami Jasona Millera, gdy polecił mi je inny nauczyciel Rzemiosła. Pierwszą jego pozycją, którą przeczytałem, była książka *Odwracanie klątw i uroków*, w której szybko się zakochałem. Nie tylko była to najlepsza książka w tej dziedzinie, jaką miałem w rękach, lecz dodatkowo koncentrowała się na starożytnej Tytanidzie, pani magii i rozstajów, Hekate. Doszło tu do synchroniczności, ponieważ czytałem tę pozycję wtedy, gdy duch Bogini stopniowo zaczął być coraz bardziej obecny w moim życiu. Dzięki temu mogłem łatwiej połączyć materiał z książki z osobistą praktyką oraz relacją, którą rozwijałem już z Hekate. Patrząc wstecz, trudno nie uwierzyć, że to właśnie Ona doprowadziła mnie do twórczości Jasona.

Minęło kilka lat, aż postanowiłem zapisać się na jeden z wielu prowadzonych przez Jasona kursów: the Sorcery of Hekate (Czarostwo Hekate). Do dziś kurs pozostaje jednym z tych doświadczeń, które najsilniej wpłynęły na moje podejście do pracy z duchami, nie tylko

z samą Hekate, lecz całą hordą istot duchowych. The Sorcery of Hekate zapewniło mi niesamowicie skuteczne narzędzia, które po dziś dzień włączam w swoją pracę duchową, gdyż przynosi tak namacalne efekty, a dla Jasona to właśnie efekty liczą się w magii przede wszystkim. Niektóre z jego podejść i technik stosowanych na kursie znajdziesz w tej oto książce, a jednak zawiera ona o wiele, wiele więcej. Nikogo nie powinno to dziwić, ponieważ Jason cieszy się szerokim duchowym oraz magicznym zapleczem, a duchy, z którymi pracuje, darzy szczerym uwielbieniem i jest im oddany. To naturalne, że dzięki dziesiątkom lat poświęconym odkrywaniu duchów metodą prób i błędów zyskał jasne zrozumienie dotyczące tego, jakie praktyki działają, a jakie nie.

Po co jednak uczyć się pracy z duchami? Ponieważ jeśli praktykujesz magię, to w zasadzie nieuniknione, że w końcu na nie natrafisz. Tuż pod progiem zwyczajnego postrzegania rzeczywistości istnieje złożony duchowy ekosystem, w którym współistnieją istoty niewidoczne gołym okiem. Ekosystem ten spleciony jest z tym naszym, fizycznym, gdy chodzi o ich wzajemny wpływ oraz połączenia. Na paletę zamieszkujących go duchów składają się liczne istoty, od takich o prostej mentalności podobnej do tej zwierzęcej czy roślinnej, a nawet przypominających maszyny, po byty bardziej zaawansowane, przestrzegające ścisłych modeli hierarchicznych, których świadomość przekracza nasze zdolności czy zrozumienie. Bezspornie wpływają one na nas zarówno na poziomie osobistym, jak i na szerszą kulturę, niezależnie od tego, czy praktykujemy magię, czy też nie. Nie trzeba długo szukać, by dostrzec wpływ duchów na ludzkie systemy religijne, opowieści i mitologie, jak również przemysł rozrywkowy.

Koncepcja bezcielesnych bytów jest w naszym społeczeństwie do tego stopnia powszechna, że przesiąknął nią również nasz język. Można poprawić czyjś nastrój, „podnosząc go na duchu”, ktoś może być „uduchowiony”. Gdy z dnia na dzień ktoś przestaje się z nami kontaktować, mówimy o „ghostingu” (ang. *ghost to* „duch”). O rzeczach przyjemnych

mówi się jako „boskich”, a te złowrogie nazywamy „diabelskimi”. Od duchów nie uciekniemy nawet w codzienności, ponieważ wiele słów kojarzy się z Bogami i Boginiami lub poświęconymi im rytuałami (na przykład nazwy wielu miesięcy i dni tygodnia po angielsku). Przykłady można by mnożyć w nieskończoność. Jednak wpływ duchów na nas może przejawiać się znacznie bardziej bezpośrednio, zarówno w dobry, jak i w zły sposób.

Jak więc sprawić, by wpływ ducha na nasze życie okazał się korzystny? Jak my możemy wpływać na istoty duchowe? Jak wezwać ducha i, co ważniejsze, jak mieć pewność, że w ogóle on nas usłuszy? Z wielu książek, w tym z mojej, dowiesz się, jak zobaczyć ducha, skąd jednak zaczerpnąć wiedzę o tym, jak duchy mają dostrzec nas? Skąd uczyć się rozpoznawać istoty duchowe, nawiązywać relacje z tymi, z którymi chcemy pracować, a tych, których nie chcemy, unikać? Jak rozpoznać, czy mamy do czynienia z prawdziwym kontaktem, czy może tylko wytworem naszej wyobraźni? W jaki sposób przemawiać do potężnego ducha z pozycji autorytetu, by zmusić go do czegoś lub nawet egzorcyzmować, gdy staje się problematyczny? Właśnie w tej, bardzo potrzebnej książce Jason Miller genialnie odpowiada na te pytania, zgłębia wszystkie wymienione tematy, a także o wiele więcej. Szkoda, że nie była dostępna piętnaście lat temu, gdy sam zacząłem blisko pracować z duchami.

Praca z nimi może okazać się jedną z najniebezpieczniejszych, a jednocześnie najbardziej satysfakcjonujących praktyk dostępnych adeptom magii. Jason zdaje sobie z tego sprawę, a mając go za przewodnika, trafiasz w jedno z najlepszych rąk, gdy mowa o podejściu do duchów i pracy z nimi.

Mat Auryn,
autor książki

Moc czarownicy. Uwolnij i wzmocnij swój magiczny potencjał
(tłum. B. Kotarski, Wydawnictwo Kobiece, Białystok 2020)

WPROWADZENIE

Kilkaset lat temu wykonywanie opisanych w niniejszej książce czynności uznawano za przestępstwo. To właśnie od nazwy tego przestępstwa, za które skazywano w siedemnastowiecznej Anglii, nosi tytuł ta książka: *Sztuka obcowania z duchami*. Całkiem sporo osób oskarżonych o nie poddano procesom, uznano ich winę i je powieszono.

Biorąc pod uwagę charakter hysterii związanej z czarownicami, wiemy, że większość oskarżonych ludzi wcale nie wzywała żadnych duchów ani z nimi nie obcowała, jednak część – owszem. Z zapisanych zeznań, a także dzięki zachowanym grymuarom i podręcznikom spisywanym przez osoby biegłe w magii, wiemy również, że nawet jeśli za targowanie z duchami karano niczym za zbrodnię, ludzie takich targów dobijali. Zatrzymajmy się nad tym przez chwilę i docenmy to. Duchy uznawano za tak ważne i potężne, że ludzie *ryzykowali więzienie oraz życie*, by nawiązywać z nimi kontakt i prowadzić komunikację. Wiedza o tym, jak poruszać się po moście między światami, była w najwyższym stopniu zakazana. A teraz leży ona właśnie w twoich rękach.

No to weźmy się do tej nielegalnej procedury. Czemu nie?

Zatytułowałem swoją książkę w ten sposób nie tylko po to, by mrugnąć okiem w stronę oskarżeń kierowanych względem naszych poprzedników, lecz także z tego powodu, że piszę tu o tym, co większość poważnych magów i czarownic robi przez całe życie. Nie wzywamy jakiegoś ducha tylko raz, by poprosić o mądrość czy korzyści, ale właśnie *obcujemy* z nimi. Można zdefiniować to słowo jako „dotrzymywanie sobie towarzystwa”. Słownik Cambridge opisuje je jako „spędzanie czasu z pewną grupą ludzi, zwłaszcza takich, których cechy nie są lubiane”, z kolei słownik Oxford wspomina, że chodzi o „zwyczaj przebywania w towarzystwie (osoby), głównie przy dezaprobacie innych”.

Słowo klucz tutaj to wcale nie „złe cechy” czy też „dezaprobata”, choć jeśli będziesz dłużej się tym zajmować, spotkasz się z jednym i z drugim. Chodzi jednak o „zwyczaj przebywania”. Każda czarownica, czarownik czy mag, którzy odnoszą sukcesy, postrzegają duchy jako swych przyjaciół, współpracowników lub kompanów w uprawianiu sztuki magicznej. Między czarownikiem a duchem wytwarza się relacja i tak samo jak w przypadku tych międzyludzkich, może ona przyjąć wiele form, z których każda wymaga innego rodzaju troski i pielęgnowania.

Widzisz więc, że liczy się właśnie *relacja*, a nie to, czy duch znajduje się w odpowiedniej rubryczce dla danej planety, ani to, czy jego opis książkowy odpowiada twym potrzebom. Te sprawy liczą się, gdy nawiązujemy pierwszy kontakt, ale to dopiero sam początek. Podobnie jak w przypadku relacji z człowiekiem, między tobą a regularnie wzywaniem przez ciebie duchem wytworzy się pewna więź. Być może odkryjesz, że istota związana z Wenus i przyzwana przez ciebie do pomocy w sprawach miłosnych okaże się o wiele lepsza w przyciąganiu klientów do twojego biznesu niż duch związany z jowiszowym bogactwem – nawet jeśli tylko dlatego, że z tym wenusjańskim masz już ustanowiony związek. Chcesz

w końcu przyciągnąć tych klientów, którzy pokochają to, co im oferujesz, prawda?

Chodzi tu też o sposób działania pewnych słów mocy oraz imion, za pomocą których rzucamy zaklęcia i wzywamy duchy. Gdy żądasz, by duch pojawił się w imieniu Hekate Chthonia, Adonai lub Lucyfera (lub jakiegokolwiek siły, na której się opierasz), nie chodzi tu o zwykłe rzucanie imionami. Duchy są zdolne wyczuć nie tylko to, z jakim zaangażowaniem traktujesz siłę stojącą za danym imieniem, lecz również sposób, w jaki ona postrzega *ciebie*. O to chodzi w relacji.

Związki z dobrze znanymi duchami, których imiona i pieczęcie znajdziesz w grymuarach, są ważne, jednak równie istotne okazują się relacje tworzone z duchami przebywającymi tam, gdzie mieszkasz i pracujesz. To wszystkie te istoty, na które wpadasz codziennie bez względu na to, czy – zarówno ty, jak i one – zdajecie sobie z tego sprawę, czy też nie. Zwrócenie się do tych istot, by się im przedstawić, poznać ich imiona oraz informacje na ich temat, a także wspólnie z nimi pracować dla pożytku obu stron, to jedna z tych części magii, które zapewniają nam najbardziej satysfakcjonujące doświadczenia. Będą one również pełne mocy. Koniec końców najlepsze jest właśnie czarostwo lokalne.

W tej książce nauczę cię sposobów przywoływania duchów oraz komunikacji z nimi, ale tego dowiedzieć się można również z wielu innych pozycji. Tym jednak, co chciałbym ci tak naprawdę przekazać – a nie widziałem tego w innych książkach – są narzędzia służące *połączeniu* tej komunikacji oraz *rozeznaniu* w niej.

Nie wszystkie duchy są prawdomówne, a nawet nie każdy przekaz, który otrzymasz w trakcie komunikacji, pochodzi od nich. Dzięki lekcjom z tej książki nauczysz się, jak odróżniać rzeczywistość od fantazji, prawdę od kłamstw, to, co istotne, od spraw bez znaczenia. Gdy już dowiesz się, w jaki sposób nawiązać kontakt

z duchami, zdołasz zagłębić się pod powierzchnię zwykłych wizji i przekazów, by móc otrzymywać od inteligentnych istot wiadomości jasne i dające podstawy do działania. Być może anioł imieniem Zadkiel przywiódł cię do silnej wizji, w której zasiadasz na tronie, ale jak ma ci to pomóc w praktyczny sposób? Tak samo jak z ludźmi, trzeba odstawić nonsensy na bok, by móc uzyskać owocne rezultaty, które czynią całe to obcowanie z duchami wartym wysiłku.

Aby *czegoś* doświadczyć, wystarczy odprawić jakiś rytuał lub wybrać się w miejsce mocy. Ja jednak pragnę, by twoje doświadczenie niosło w sobie nie tylko *coś*, lecz *coś ważnego*.

SŁOWO NA TEMAT MAGII W TEJ KSIĄŻCE

Ludzie chcą czasem wpisać mnie oraz uprawianą przeze mnie magię w schematy. „Z jakiej jesteś tradycji?”, „Jaką magią się zajmujesz?”. Nie wiem, czy to dobrze, czy źle, ale nie tak łatwo mnie zaszukadkować. Zostałem inicjowany w kilka tradycji, tutaj piszę jednak jako czarownik². Ostatecznie chodzi po prostu o to, czy potrafi się coś dziać, czy też nie. Tak czy inaczej, wydaje mi się, że należałoby powiedzieć co nieco o magii, którą ci przynoszę.

Nie jestem zwolennikiem dzikiego eklektyzmu. Dostrzegam w nim wiele nieprozumień, dziwnych powiązań oraz brak szacunku dla odmiennych kultur. Jeśli ktoś próbuje przyzwać Jezusa za pomocą phurby Odyna, oznacza to, że daleko już odszedł od zdroworoządkowego sposobu wyrażania prawdy oraz szacunku dla danej ścieżki. Z drugiej strony są też tacy ludzie, którzy pragną podzielić świat na równiutkie części, które nigdy na siebie nie na-

2 Autor używa wobec siebie terminu *sorcerer*, który, jak wspomniano, jest bliski słowu „czarownik”. W j. polskim właśnie „czarownik” wydaje się najtrafniejszym odpowiednikiem, ponieważ inne propozycje (np. „czarodziej”) brzmią infantylnie lub złowieszczo (np. „czarnoksiężnik”) i nie są stosowane w odniesieniu do osób zajmujących się magią (przyp. tłum.).

chodzą. Świat jednak ani nie jest, ani nigdy nie był tak schludny i uporządkowany.

Praktykuję magię, na którą w naturalny sposób natrafiłem w ciągu życia. Pomimo tego, że mieszkam w niewielkim miasteczku w stanie New Jersey, jeszcze zanim ukończyłem dwadzieścia jeden lat, udało mi się napotkać na swej drodze różokrzyżowca, osobę pracującą z praktykami rootwork³, czarownicę czy tybetańskiego lamę. Okazałbym brak szacunku, gdybym zignorował nauczania którejkolwiek z tych osób, dlatego też tego nie robię. Dla mnie magia to magia. Nie martwię się łączeniem różnych metod z tradycji, którym poświęciłem lata nauki, tak samo jak nie martwi mnie łączenie praktyk z kuchni francuskiej z tymi meksykańskimi. Jedzenie to jedzenie, a magia to magia.

W tej książce większość rytuałów opieram jednocześnie na trzech punktach widzenia:

chrześcijańskim – ponieważ w świecie Zachodu to z tej perspektywy spisana jest większa część historii magii ludowej oraz tej z grymuarów;

pogańskim – w swojej książce skupiam się na Hekate, ponieważ mam z nią głęboką relację i wielu moich czytelników może dostosować to, co piszę, do własnych perspektyw pogańskich;

lucyferiańskim – uważam go za mniej więcej spokrewniony z ezoterycznym spojrzeniem na chrześcijaństwo. Ten nurt w dużej mierze wpłynął na moją pracę ze św. Cyprianem, a w magicznej społeczności staje się on coraz popularniejszy.

Może wydać się to dziwne osobom, którym zależy tylko na jednej i wyłącznej perspektywie. Praktykuję magię już od ponad trzydziestu lat, a to zaledwie kilka z jej rodzajów, którymi się zajmowałem. Nie ma sensu, bym udawał, że nie żyjemy w globalnej sieci

3 Rootwork wiąże się z praktykami obecnymi w tradycji hoodoo i dosłownie przetłumaczyć można je jako „pracę z korzeniami” (przyp. tłum.).

komunikacji masowej. Autorom greckich papirusów magicznych z II wieku, zamieszkującym grecko-rzymski Egipt i świat śródziemnomorski, udało się połączyć w praktyce idee chrześcijańskie, egipskie, greckie, żydowskie i mitraistyczne. Wyobraźmy sobie tylko, co by zrobili, mając dostęp do internetu.

Te trzy postawy – chrześcijańska, pogańska oraz lucyferiańska – reprezentują trzy ważne nurty myślowe w okultyzmie, które mogą skorzystać na książce takiej jak ta. Istnieją także inne nurty, którym z całą pewnością mogłoby się przydać coś z tego, o czym tu piszę, nie mam jednak zamiaru zagłębiać się w tradycyjne religie Afryki, buddyzm czy inne ścieżki. Osoba bystra będzie potrafiła zaadaptować większość z opisanej przeze mnie magii do tych praktyk.

Kolejnym powodem, dla którego zgłębiam ten temat z kilku perspektyw, jest wskazanie dwóch ważnych koncepcji. Po pierwsze, istnieją zasady, które można zastosować szeroko niemal w każdej tradycji magicznej, a nawet w magii odprawianej zupełnie poza jakąkolwiek z nich. Po drugie, niektóre metody będą diametralnie się różnić w zależności od wzywanych bogów oraz tradycji. Innymi słowy, zasady są w większości spójne dla całej magii, jednak metody i praktyki należy czasem drastycznie zmienić w zależności od tego, z jakimi mocami mamy do czynienia i jakie przyzywamy.

NIECH TO NIE BĘDZIE TWOJA PIERWSZA KSIĄŻKA O MAGII

Na koniec pragnę wspomnieć, że najpewniej nie powinna być to pierwsza książka, jaką przeczytasz o magii. Nie chodzi o jej szczególne zaawansowanie, ponieważ mam zamiar opisać wszystko w sposób jak najprostszy i przystępny. Chodzi jednak o to, że o wie-

le łatwiej będzie ci pracować, jeśli znasz już metody ochrony, pewne podstawy dotyczące rzucania zaklęć oraz jesteś biegły w dywinacji. Napisałem już książkę o czarach ochronnych i odwracaniu klątw⁴, tak więc tutaj nie mam zamiaru opisywać mnóstwa metod ochrony oraz tarcz przeciw urokom. Moja książka na ten temat lub też kilka podstawowych umiejętności zdobytych w innych miejscach w zupełności wystarczą ci, by poradzić sobie z czymkolwiek, co możesz napotkać dzięki pracy z tą pozycją.

Udanej lektury!



SIĘGNIJ PO WIĘCEJ!



i wiele innych znajdziesz na:

WWW.CZARYMARY.PL